

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9 kor.**, z przesyłką **10 kor.**; kwartalnie bez przesyłki **2.25 kor.**, z przesyłką **2.50 kor.** — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co sobota.**

Adres Redakeyi: K. Brzozowski, Murań, Kasprucie
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Ciszewskiego, Komendzińskiego i Słowika. **W Krakowie:** w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykwarni K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawniczej i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6^{1/2}, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10^{1/2}. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, l. 38. Dla człon-

ków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-iej do 5-iej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Z wysokich Tatr Polskich.

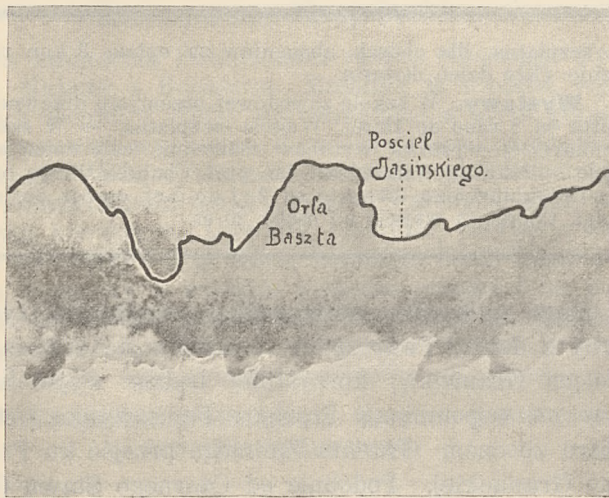
(Ciąg dalszy).

Przy schodzeniu na wspomniane ramię boczne mieliśmy pewną trudność w chwili spuszczenia się do żlebu. Tworzy on przełęcz (f) — nazwijmy ją Pańszczycką — a schodzi z jednej strony gdzieś aż do Czarnego Stawu, z drugiej zaś do doliny Pańszczycy. Spóźniona pora i wzgląd na nocleg — nie byliśmy tym razem przygotowani na nocleg w turniach — zniewoliły nas do zaniechania na razie myśli o zdobyciu Orlej Baszty; nabyliśmy jednak przeświadczenia, że gdyby się nie dało przejść przez jej szczyt, możnaby ją obejść od północy. Wypatrzyliśmy zaraz drogę na Wielką Buczynową Turnię z tej strony, więc mogliśmy być zadowoleni z rezultatu wycieczki. Że obchodzenie Orlej Baszty nie jest koniecznym, wykazał p. Janusz Chmielowski, który w r. 1902 wyszedł z towarzystwem na Orlą Basztę od wschodu, a zeszedł z niej (sam jeden) ku zachodowi, poczem dwie turnie, sterczące w grani między Orlą Basztą, a Przełęczą Granacką, obszedł zachodzikiem od północy i doszedł do żlebu, prowadzącego ku Przełęczu Granackiej. Innym razem żlebem tym wyszedł z doliny Pańszczycy na Przełęcz Granacką. Ponieważ jednak stwierdził, że wyjście owó jest — nawet

dla niego — bardzo niewygodne, przeto dla tych, którzy z doliny Pańszczycy chcieliby się dostać na Przełęcz Granacką, korzystniej będzie wyjść najpierw na wspomnianą Przełęcz Pańszczycką i stąd dopiero zboczem Granata Zadniego przejść ku Przełęczu Granackiej. Podobnie od Czarnego Stawu Gąsienicowego możnaby wprost iść ku Przełęczu Pańszczyckiej, a stąd ku Granackiej. Z Przełęczu Pańszczyckiej do doliny Pańszczycy zeszlśmy bez trudu, posuwając się zrazu po prawym boku żlebu, a od «progu» przerzucając się do żlebu wygodniejszego, również na prawo (od wschodu).

Rok 1902 zapelniał luki, jakie jeszcze dotąd pozostały. Przenocowawszy przy Pięciu Stawach (nota bene bez koców i to na ławkach w kuchni, bo łóżek i pościeli zabrakło), wybrałem się 19. sierpnia z autorem sonetów tatrzańskich, p. Fr. Nowickim i z p. Pankiem do Buczynowej dolinki. Aż do wylotu dolinki szliśmy wygodnie ścieżką, prowadzącą na Krzyżne. W dolince natrafiłem na perć owczą po stronie zachodniej, poczem przez upłazek (nie podchodząc w górę) i przez maleńką kotlinkę kamienną wyszlśmy na groblę niską, zasłaniającą górny taras doliny. Widocznie był tu ongi staw pokaźny, lecz uległ w walce z piargami. Widok stąd wspaniały, godzien naprawdę, by odbyć dlań osobną wycieczkę, raczej przechadzkę z doliny Pięciu Stawów;

mogą się na nią odważyć i osoby wiekiem podeszłe. Zaledwie opuściłeś gwarną dolinę Pięciu Stawów, znajdujesz się w głuchej ciszy okolic jakichś podbiegunowych, przy śniegach wiecznych, okolony murem niebotycznych turni. Na prawo (od wschodu) masz boczne ramiona Buczynowych Turni i widzisz żleb wygodny, prowadzący na grani boczna. Żlebem tym, a następnie wschodniem zboczem ramienia, doszedłbyś rychło i łatwo do Przełęczy Buczynowej (a), a stąd na Krzyżne. Kto wie, czy z czasem nie poprowadzą tędy ścieżki dla ogółu turystów, bo teren nie przedstawia trudności, a odpadłoby owo żmudne schodzenie z Krzyżnego w zakosy upłazkami, obrywającymi się po każdym deszczu. Żlebu głównego, którym spuściliśmy się w r. 1900, nie widać jeszcze z owej



grobli. Wprost przed nami (od północy) rysuje się grani, łącząca Buczynowe Turnie z Granatami, a w niej jakaś równo ścięta, niewysoka baszta w środku: to Orla Baszta, widna dobrze już ze schroniska przy Pięciu Stawach. (Od północy przedstawia się ona całkiem inaczej: ma kształt stożka śpiczastego, jak to uwydatnia dołączone zdjęcie fotograficzne).

W kącie północno-zachodnim widzi się szczyty Granatów i żleb wiodący od Przełęczy Granackiej, na lewo grzbiet Granatów i Kozich. Usiedliśmy, aby rozpatrzyć się w okolicy i wyszukać dogodny wyjście na grani główną, niedaleko Buczynowych Turni. Wnet znaleźliśmy, czego nam było potrzeba i zamierzaliśmy już ruszyć w drogę, gdy wtem zatrzymało nas częste wprawdzie w Tatrach, ale miłe widowisko. Oto sześć kozic zeszło ku nam po śniegu i nie widząc nas, zaczęło bawić się z sobą w najlepsze. Szalony iście galop zakończył igrzysko; małe kozłátko, zagapiwszy się na coś, pozostało w tyle. Ujrzaw-

szy się nagle osieroceniem, z przerażenia nie biegło już, ale jakby kula toczyło się po śniegu, aż dopadło stada, wychodzącego zwolna ku Koziej grani. Nie słyszeliśmy tu natomiast — i nigdzie przy Orlej Perci poświstu świstaka; widzę w tem dowód, że nawet górne tarasy dolin przyległych nawiedzali nieraz amatorowie świstaczego sadła.

Grobla poprowadziła nas kilka kroków ku zachodowi, poczem po drobnej lecz trwałej piardze, przeważnie trawą porośniętej, podeszliśmy ku turni, przebyliśmy zagon ruchomej piargi, wysuwający się ze żlebu głównego i zmierzaliśmy wygodnie ku północy, zawsze tuż obok turni. Wreszcie otworzył się przed nami żleb, wypatrzony z grobli i zaopatrzył nas w nieocenioną wodę, której zresztą brak w Buczynowej dolince. Bokiem żlebu wydostaliśmy się ku przeciwnym turniom w stronie północno-zachodniej, ku miejscu, gdzie upłazki od grani schodzą niemal aż do żlebu. W r. 1902, pamiętnym z mnóstwa śniegów, kończyło się tu znaczne pole śniegowe, wypełniające część wyższą żlebu. W dwojaki sposób można wyjść stąd na upłazki wspomniane: albo żlebem stromo, korzystając z odparzeliska między żlebem a turnią (tędy schodziliśmy z powrotem), albo zachodnikiem wprost po turni, ale w tym razie musi się każdy udać w pokorę i w pozycji schylonej przesuwać się popod wystający kawał turni. Upłazkami wznosiliśmy się wygodnie w stronę przełęczy, kierując się zrazu więcej ku zachodowi niż ku północy, by się nie natknąć na gładkie, pochyłe «stoły», wypatrzone z grobli, choć z upłazków długo niedostrzegalne. Po ich okrążeniu zmieniliśmy kierunek na więcej północny i bez natężenia wyszliśmy na przełęcz (c) w grani głównej, obwarowaną dwoma gładkimi turniami z lewej strony. O ile mogliśmy zaważyć, jest to nierównie wygodniejsze wyjście na grani z Buczynowej dolinki niż żlebami na Przełęcz Granacką (e) lub na Pościel Jasińskiego (d).

Nie sprawdzaliśmy, czy z przełęczy tej (c) — nazwijmy ją Przełęczą Franciszka Nowickiego (zob. zdjęcie fotograficzne) — da się zejść w dolinę Pańszczycy; w górnej części zejście jest możliwe. Rzut oka na obszerną lecz monotonną dolinę Pańszczycy i oglądnięcie się na przebytą Buczynową dolinkę uwydatniły najlepiej urok ostatniej; jedynie widok turystów, zdążających na Krzyżne i pokrzykiwanie ich przewodnika ożywiły stronę północną. Ponieważ kwestyi ewentualnego obejścia Orlej Baszty nie uważaliśmy za wątpliwą, skierowaliśmy kroki nasze ku wschodowi i zrazu granią, następnie półką tuż popod granią (od strony Pańszczycy) posuwaliśmy się ku źle-

bowi głębokiemu, oddzielającemu nas (b) od Wielkiej Buczynowej Turni.

Czy przebyć żleb i iść wprost na szczyt zboczem, w którym rozpatrywaliśmy się już w roku poprzednim z Granatu Zadniego, a świeżo z przełęczy Fr. Nowickiego — czy też szukać nowego przejścia po boku? Pierwsze uważaliśmy za pewne, ale należało pierwaj spróbować drugiego. Podeszliśmy więc na południowy wschód ku przepysznej, wysmukłej turni, formalnej igle (tak ją też nazywać będę), oddzielonej żlebem wspomnianym (b) od Wielkiej Buczynowej Turni (zob. zdjęcie fotograficzne), obeszlśmy ją od zachodu i zdumieni... wydaliliśmy głośny okrzyk radości. Przed nami, zboczem Wielkiej Buczynowej Turni, widniała w kierunku południowo-wschodnim rozkoszna perć kozia, wydeptana jak najlepsza ścieżka, wznosząc się zwolna ku górze. Czy doprowadzi aż na ramię boczne do punktu (α), do którego dotarliśmy przed dwoma laty? Gdyby tak było, zagadnienie co do możliwości przejścia na Krzyżne byłoby już rozwiązane.

«Sprawdźmy rzecz co prędzej!» — zawołałem, wyluszczać o co chodzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kwiaty jako upiększenie Zakopanego.

U stóp uroczych Tatrzańskich gór rozłożyło się szeroko Zakopane, buduje się i zaludnia coraz gęściej. Nieprzeparta żądza bezpośredniego zetknięcia się z czarem górskiej natury pcha coraz liczniejsze tłumy z polskich nizin na te wyżyny piękna. Tu każda subtelniejsza dusza doznać musi silnego podniecenia swej wrażliwości w odczuwaniu piękna, a zdolność ta szybko przenosi się i rozszerza na wszystkie jego formy i objawy.

Zdawałoby się, że wobec podniesłego nastroju natury, wobec prawdziwego uświadamiania nas przez nią w pięknie, łaknąć powinny dusze nasze i gromadzić też i wokoło ludzkich siedzib to wszystko, co za objaw i formę piękna uważać można. Tymczasem jakież niemiłe rozczarowanie czeka nas na każdym kroku: nie tylko, że nie znajdujemy tu zadowolenia dla naszych estetycznych pragnień, lecz przeciwnie stwierdzić tylko musimy brutalne ich lekceważenie.

W wyobraźni naszej przedstawia się domostwo w Zakopanem jako tonące w przybraniu kwiecia, pięknej zieleni drzew, trawników i żywopłotów, w rzeczywistości zaś w znacznej większości wypad-

ków, patrzeć jesteśmy zmuszeni na stan zupełnie pierwotnego zaniedbania: wśród koszlawych, walaących się ogrodzeń, widnieją gnojówki, kałuże i śmiecie.

Gdzieniegdzie tylko spostrzedz się daje działanie pewnych naturalnych odruchów w kierunku upiększenia własnej zagrody, lecz są to po większej części naiwne i niedołężne próby: za sztachetką widzimy najczęściej niekształtne klombiki z nędznych kwiatów, objęte w szpetną ramkę bielonych wapnem brukowców; a zdobią tak nie tylko dyletanci, lecz i miejscowi specjaliści ogrodnicy, którzy uważają za szczyt fantazji estetycznej usypanie kupki z brukowców okrągłaków i zasadzenie na jej wierzchołku *rubarbarum*. Nieboracy widocznie nie odczuwają, iż takim rozumieniem sztuki ogrodniczej przyczynić się nie mogą do jej szerszego rozwoju w obrębie Zakopanego.

Natomiast nic dotąd jeszcze nie uczyniono w kierunku kwietnego zdobnictwa samych siedzib naszych, a w tej dziedzinie tkwi utajone, nadzwyczajnie wdzięczne pole do uroczego upiększenia Zakopanego.

I znów patrząc przez pryzmat wyobraźni naszej, widzimy każdą willę, każdy dom i chatę góralską, przybrane w żywe kwiecie. Pod każdym oknem, wokoło każdej werandy, balkonu i wyglądu na dachu, umieszczone są pięknie w stylu zakopiańskim rzeźbione korytka na kwiaty, w których bujnie rosną lewkonie, petunie, nasturcyje, calceolarye, białe i czerwone geranie, rezedy, narcyzy, krokusy, tulipany, astry, chryzantemy, werweny i heliotropy płaczące, a wreszcie i róże. Zapominać nie należy i o dzikiej tatrzańskiej florze, która w wielu gatunkach dałaby się zastosować do domowego zdobnictwa. W zimie zaś osierocone po kwiatach okna przybierałyby można kosodrzewiną i dziewięciornikami, a w ten sposób w każdej porze roku stałoby się zażość wrodzonej potrzebie zdobienia i upiększania siedzib naszych.

W ogrodniczej literaturze polskiej liczne mamy już podręczniki traktujące o domowej hodowli kwiatów, a warszawskie Towarzystwo Ogrodnicze szeroką rozwinęło w tym kierunku działalność. W interesie zresztą miejscowych zakładów ogrodniczych leży zajęcie się tą sprawą: tania produkcya flanców, oraz sprzedaż nasion i cebulek, przy odpowiedniej zaradności, mogą na szeroką skalę zapotrzebowanie w tym kierunku rozwinąć.

A do jakiego stopnia proponowane przez nas ukwiecenie domów rzeczywiście może je upiększyć, przekonał się z pewnością każdy, kto bawił jakiś czas w Anglii lub Belgii. Częstokroć zupełnie banalna

miejska kamieniczka nabiera w kwiatach jakiegoś dziwnego uroku; dom taki wabi i uśmiecha się do nas. Gdy zaś pomyślimy, że całe Zakopane, najdłuższe jego ulice mogłyby się tak przystroić, gdy wyobrazimy sobie przepiękne stylowe wille Witkiewicza w barwnej szacie kwiecia, żal w nas wstąpić musi, że jeszcze tak nie jest, a zarazem i ochota, aby tak się stało jak najprędzej.

Ponętą rolą rozwinięcia działalności w tym kierunku, z natury rzeczy przypada naszym paniom: wiedzą one dobrze, że kwiaty, to ich dziedzina, że kwiat przyrodzonym ich jest sprzymierzeńcem, stanowi on poniekąd część i dopełnienie kobiecego powabu, jest dla nich koniecznością i potrzebą. Sądzymy więc, iż czas już nadszedł, aby zerwać z panującą na tem polu obojętnością i gdyby zawiązało się stowarzyszenie pań w celu szerzenia zamiłowania do hodowli kwiatów, to niedługo na pożądaną rezultaty takiej zbiorowej pracy wypadłoby nam czekać. Można by ogłaszać doroczne konkursy z nagrodami za najlepiej przybrane kwiatami domy, ustanowić w sezonie dzień święta drzew i kwiatów i w tym dniu rezultat konkursu ogłaszać, można by urządzać pogadanki i odczyty ogrodnicze, a nasi uczeni i utalentowani fachowcy, którzy często w Zakopanem przebywają, niezawodnie chętnieby się przyczynili do takiej propagandy.

Nie proponujemy tu rzeczy trudnych; aby trochę dobrej woli, a wszystko da się z łatwością wykonać. Wogóle nasze potrzeby kulturalne są bardzo wysoko rozwinięte, a tylko wskutek pewnego rodzaju niedbalstwa i braku inicjatywy nie potrafimy ich zaspokoić i pod tym względem stanąć na równi z innymi narodami zachodu. Mamy jednak przekonanie, że zmienić się to powinno. Wracając do stosunków miejscowych, powtarzamy, że Zakopane takim jak dziś jest pozostać nie powinno i nie może, że nosi ono obecnie szatę szarą i powiedzmy wprost brudną i że czas już pomyśleć o przybraniu sukni innej, barwnej i ponętnej. Niech tylko jedna lub dwie wille zapoczątkują i pięknie się przyozdobią, a wnet nastąpi naśladownictwo: okaże się bowiem wyraźnie, jak wielki rezultat daje się osiągnąć małymi środkami. Z czasem dom nieprzybrany kwiatami stanie się anachronizmem i niemożliwością, a Zakopane przybierze zupełnie inny i powabny wygląd: bo kwiat to wielki czarodziej.

L.

Uniwersytet ludowy.

Myśmy się tak już oswoili z tem powszechnem u nas zjawiskiem, że po pierwszym zapale, który, zda się cuda tworzyć może, bardzo szybko następuje ostudzenie i jeśli nie zniechęcenie zupełne, to obojętniająca obojętność do tego, co niedawno pociągało umysły i zapalało serca; tak zrosiliśmy się z tymi efektownymi wybuchami i smotnie prędkiem gaśnięciem słomianego ognia, że smutne takie przejawy naszego społecznego życia nie rażą nas i ze zdumiewającym spokojem przechodzimy nad nimi do porządku dziennego. Przeciwnie nawet, razi nas, doznajemy pewnego rodzaju uczucia zawodu, widząc, że ognisko jakieś uparcie świeci. Odwracamy się zniechęceni, znudzeni tą wytrwałością dziwną, albo pod pozorem troski o to uparte ognisko, dmuchamy w nie tak niepomierne wymagania, że zamiast się rozżarzać — gaśnie.

Ten specyficznie nasz sposób traktowania spraw o społecznem znaczeniu uwydatnia się szczególnie wyraźnie tam, gdzie dla rozwoju potrzeba pracy kierowanej umiłowaniem odległych celów. Cel wprawdzie nie przestaje nam być drogim, ale obojętnieje i nuży. Droga, która wczoraj wydawała się rozumnie wybraną, bardzo odpowiednią, dziś staje się już uciążliwą, rozglądamy się za inną, nową. To, do czego wczoraj jeszcze lgnęły liczne serca, co zajmowało żywo umysły, dziś już nie wzrusza, znika za coraz to gęstszą mgłą zapomnienia.

To też niema u nas zapewne ani jednej społecznej instytucji, któraby wcześniej lub później, na dłużej lub krócej nie wpadała w taki sen letargiczny, wywoływany powstrzymaniem, wskutek ogólnej obojętności, dopływu ożywczego zainteresowania.

Nie mamy jeszcze prawa twierdzić, że losu tego nie uniknie i jeden z najmłodszych przejawów naszego społecznego życia — Uniwersytet ludowy. W niedługim istnieniu tej tak pożytecznej instytucji, brak jeszcze zupełnie pewnych objawów zbliżania się nieuniknionej u nas niemal, smutnej konieczności letargu. Są już jednak zapowiedzi, zwiastujące, że i Uniwersytet ludowy nie będzie zapewne stanowił wyjątku od ogólnego prawidła. Już oto na przykład, przeglądając sprawozdanie z działalności w trzecim roku istnienia zakopiańskiego oddziału Tow. «Uniwersytetu ludowego», spostrzegamy, że działalność ta była mniej owocną, niż w latach poprzednich. Wykładów odbyło się mniej, przeciętna ilość słuchaczy niższa, dochody kasowe mniejsze. Natu-



ralnie mogą być i były niewątpliwie rozmaite przyczyny takiego zmniejszenia się wydajności pracy; rozważając jednak wszelkie okoliczności, towarzyszące temu powszechnemu, niestety, zjawisku, musimy dojść do przekonania, że najważniejszą z tych przyczyn jest owo obezwładniające zmniejszenie się zainteresowania instytucją ze strony ogółu. Trudno bowiem inaczej wytłómaczyć sobie, dlaczego zarząd napotyka coraz więcej trudności w wynajdywaniu prelegentów, dlaczego, pomimo większej niż poprzednio zapobiegliwości, nie udaje mu się uzyskać takich jak dawniej dochodów. Są dowody, że nie jest to winą zarządu, są dane, wskazujące, że zapał i energia tej samej garstki ludzi, która i poprzednio zarządzała sprawami oddziału, nie zmniejszyły się, lecz raczej wzrosły. Wprowadzono zwyczaj obowiązkowego wypłacania honorarium prelegentom, nie oszczędzono kosztów, ni starań o klisze dla obrazów świetlnych: każdemu prelegentowi, byle wskazał, jakimi obrazami chce ilustrować swój wykład, zarząd dostarczał odpowiednich klisz z całą gotowością; nie pominięto żadnej okazji, nie zmniejszono trudów i zabiegów około zdobywania środków, urozmaicania wykładów, zachęcania do nich; słowem, zarząd robił co mógł, aby jak najlepiej wywiązać się ze swego zadania, jak najdalej posunąć, jak najwłaściwiej rozwiniąć dobrą sprawę. Jeśli zatem rezultaty mniejsze są teraz niż poprzednio, pomimo energiczniejszej działalności zarządu, to jest to tylko potwierdzeniem tego pewnika, że wytrwałe ognisko razi nasz ogół, oswojony ze słomianym ogniem.

Lecz przyjrzyjmy się sprawozdaniu, posłuchajmy przekonującej wymowy cyfr.

Członków w roku sprawozdawczym, to znaczy od 1-go maja 1902 r. do 1-go maja r. b. przybyło 71, ubyło wogóle 87, tak, że oddział liczy obecnie 112, znaczna jednak większość z tej liczby, to członkowie niestali, których udział ograniczy się zapewne do wniesienia jednej wkładki. Liczba stałych członków nie dosięga cyfry 40.

Wykładów odbyło się 14, a mianowicie: «O Kognonickiej» p. D. Beka, «Co robi krew w człowieku» i «O wodzie i wodociągach» dr Wojczyńskiego, «Miliony mil ponad ziemią» i «O wulkanach» p. Limanowskiego, «O powstaniu styczniowym» p. L. Kulczyckiego, «Z życia zwierząt towarzyskich» p. B. Dyakowskiego, «O trzęsieniu ziemi i gejzerach» p. F. Gruzewskiego, «O perspektywie» p. Wesołowskiego (specjalnie dla uczniów szkoły zawodowej), «Dlaczego człowiek jest zawsze jednakowo ciepły» dra Szumowskiego, «O Anglii i Londynie» p. Czerwijow-

skiego i trzy wykłady «O Kościuszcze» wygłoszone przez p. Beka na Krzeptówce, w Witowie i w Limanowej.

Słuchaczy na tych wykładach było ogółem 897 (w r. z. na 39 wykładach — 2658 słuchaczy), przeciętna więc ilość słuchaczy na wykładzie wynosi 64 (w r. z. 68).

Dochody wynosiły 1495 kor. (w r. z. 1565), a mianowicie wkładki członków 664 kor., z opłat wstępu na wykłady 69 kor., z datków nadzwyczajnych 689 kor. i inne probne. Wydatki były następujące: honorarya i podróże prelegentów 119 kor., druk afiszów 126 kor., zakupno klisz 509 kor., wynajęcie sali, usługa itp. 135 kor., opłata zarządowi głównemu 100 kor., rozsyłanie wezwań o składki 180 kor. Ogółem wydatki wyniosły 1176 kor. 69 h.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Otrucie. W Zakopanem otrul się pewien robotnik kwasem siarczanym dymiącym, kupionym w tutejszej Spółce handlowej. Sąd pociągnął z tej racji do odpowiedzialności subiekta p. Piotra Szlajbera, natomiast zupełnie zapomniał o właścicielach. Według naszego zdania za sprzedaż kwasu nie może być odpowiedzialnym subiekt, który jest właśnie od tego, aby sprzedawał, i należałoby pociągnąć do odpowiedzialności właścicieli za to, że nie mają specjalnych urządzeń i oddzielnego lokalu do przechowywania, kwasu i z tego względu nie mają prawa do trzymania go w sklepie. Polecamy to do rozpatrzenia sądowi.

Jazda automobilami do Morskiego Oka. Dowiadujemy się, że krakowska fabryka Białkowskiego i Mielowicza ma zamiar urządzić komunikację pomiędzy Zakopanem i Morskim Okiem zapomocą automobilowych omnibusów. W celu wypracowania projektów automobilów, firma powyższa udała się do znanego za granicą specjalisty inż. Giedaczyńskiego. Zaprowadzenie tego rodzaju komunikacji będzie dla Zakopanego ze wszech miar pożądanem, bo dzisiejsze furki, pominąwszy to, że są drogie i niewygodne, pominąwszy to, że przy obecnie panującym systemie powożenia przez niedorostków, narażają podróżnych na niebezpieczeństwo, mają tę jeszcze niedogodność, że przy 3—4 godzinnej jeździe w jedną stronę, nie pozostawiają czasu do zwiedzenia bez pośpiechu Czarnego Stawu i okolicy. Witamy więc ten projekt przychylnie i życzymy inicjatorom, aby go jak najprędzej urzeczywistnili.

Hotel „Morskie Oko“. Bawi w Warszawie dyrektor krakowskiego Towarzystwa muzycznego, p. Wiktor Barabasz, tym razem jako delegat Towarzystwa tatrzańskiego.

Przybył do nas w sprawie budowy hotelu nad Morskim Okiem, aby tu zapukać do lubowników wycieczek tatrzańskich i zachęcić ich do udziału w przedsiębiorstwie.

Budowę hotelu w jednym z najpiękniejszych punktów Europy podejmuje Towarzystwo tatrzańskie według planów budowniczego Franciszka Mączyńskiego, który na konkursie specjalnym, otrzymał nagrodę pierwszą.

Będzie to hotel murowany, jednopiętrowy, z 20 tu pokojami dla gości. Nadto na poddaszu znajdzie się pewna liczba pokojów małych a tanich dla turystów niezamożnych.

Prócz tego hotel posiadać będzie salę restauracyjną na 120 osób i wielką werendę, mogącą pomieścić około 150 osób.

Hotel stanie nad samem Morskim Okiem na placu, ofiarowanym Towarzystwu na ten cel bezpłatnie przez Władysława hr. Zamoyskiego, z tem zastrzeżeniem, że w razie rozwiązania Towarzystwa plac stanie się ponownie własnością ofiarodawcy.

Koszta budowy i urządzenia hotelu obliczono na 100.000 koron. Na poczet tej sumy Towarzystwo posiada 10.000 koron, jako wynagrodzenie za spalone schronisko, nadto może zaciągnąć pożyczkę w kwocie 30.000 koron na hipotekę domu w Zakopanem.

Braknie zatem do pokrycia kosztów budowy hotelu 60.000 koron i tę sumę Towarzystwo musi pozyczyć od lubowników wycieczek tatrzańskich w drodze emisji obligów. Są trzy seryje obligów:

Serya I. obligi po 25 kor. na sumę 15.000 kor.

Serya II. obligi po 50 kor. na sumę 15.000 kor.

Serya III. obligi po 100 kor. na sumę 300.00 kor.

Obligki seryi I. i II. będą bezprocentowe a spłacane w drodze odbywającego się corocznie losowania w ciągu lat 20 od r. 1906 do 1926.

Od obligów seryi III. Towarzystwo płacić będzie 3% rocznie i spłacać je w drodze losowania w ciągu lat 10, od r. 1906 do 1916.

Po otrzymaniu właściwej kwoty Towarzystwo będzie wydawało obligi, poświadczenie z odbioru należności i zobowiązanie do zwrotu pożyczki w terminie określonym a także i do wypłacania % od obligów stukoronowych.

Rękojmnią zwrotu pożyczki i wypłaty procentów będzie w pierwszej linii hotel nad Morskim Okiem oraz cały a dość poważny majątek Towarzystwa.

Przyjmowaniem pożyczek, oraz wydawaniem obligów zajmować się będą osoby upoważnione do tego, a przede wszystkim członkowie i delegaci Towarzystwa tatrzańskiego.

Obligki są tak tanie, że chyba nie trudno będzie Towarzystwu zebrać fundusz potrzebny. 25 koron, t. j. około 12 rb., chętnie wypożyczy Towarzystwu tatrzańskiemu wielu lubowników uroczych Tatr.

(Kuryer Warszawski).

Kolej zakopiańska. Dnia 9 b. m. odbyło się we Lwowie w Wydziale krajowym posiedzenie rady zawiadowczej kolei żelaznej Chabówka-Zakopane. Przewodniczył p. Władysław Zamoyski.

Przykład do naśladowania. Sekcja finansowa gminy miasta Lwowa powzięła przed kilku dniami uchwałę, mocą której gmina przystąpi do zakopiańskiego Towarzystwa Bratniej Pomocy w charakterze członka założyciela. Dobrzeby było, aby inne gminy poszły śladami lwowskiej i przez to przyczyniły się do rozwoju tej jedynej u nas — a tak wysoce potrzebnej instytucji.

Granica nad Morskim Okiem została ustaloną w myśl wyroku sądu polubownego przez delegata ze strony Galicyi p. Wszeteczkę i delegata węgierskiego p. Wolmutha. Granicę wycięto w lesie i usypiano odpowiednie kopce. Słupy graniczne ustali w najbliższym czasie międzynarodowa komisya.

Dom Towarzystwa Tatrzańskiego. Nowo budujący się dom Towarzystwa Tatrzańskiego jest już na wykończeniu i już z pierwszym dniem lipca b. r. przenosi się towarzystwo do nowego lokalu. W nowym domu zostanie też otwartą dla użytku członków obszerna sala klubowa.

Styl zakopiański. Mamy do zanotowania bardzo pocieszający objaw — mianowicie rozpowszechnianie się stylu zakopiańskiego w budownictwie. W ostatnich dniach doszła nas wiadomość aż o dwu tego rodzaju budynkach. W Jaworowie, w Galicyi, stawiają w stylu zakopiańskim krajową niższą szkołę przemysłową (a w Zakopanem dotąd szkoła mieści się w jakimś starym szpichlerzu!), a pod Warszawą stanie wiejski dom według projektu architekta Jabłońskiego, ale pierwsze drogi są trudne i dlatego trzeba przyjmować z całym uznaniem nawet mniej udane próby rozwinięcia własnego, rodzimego stylu. Oby się znalazło więcej architektów, którzyby zechcieli popracować nad tą kwestyą.

Sprawy zakopiańskie w prasie galicyjskiej. Dotąd zauważaliśmy w naszej prasie korespondencye z Zakopanego wyróżniające się albo bładością, albo niezajomością stosunków, albo wprost fałszerstwem fa-

któw na korzyść różnych reakcyjników; z tego powodu warto zwrócić uwagę na korespondencję *Słowa Polskiego* z d. 8 b. m. w wydaniu porannem. Stanowisko autora korespondencji zupełnie się zgadza z naszym i w świetle prawdy ukazuje nam zakopiańską korupcję, a specjalnie niepojmowanie swoich obowiązków przez miejscowego komisarza.

Sprostowanie. W nrze 22 naszego pisma w sprawozdaniu z walnego zgromadzenia członków Kasy pożyczkowej zakradła się pomyłka, a mianowicie nowo wybrany członek zarządu nazywa się p. Dzierża, nie zaś, jak zostało wydrukowanem p. Dzierzak. Niżej to prostujemy.

Lista gości w Zakopanem.

Od 31-go maja do 6-go czerwca 1903.

Wejtko Mikołaj	Petersburg	«Pom. Bratnia»
Baranowska Klotylda z rodz.	Moskwa	Z. dr Chramca
Rambanek August	Kraków	»
Hr. Starzyńska Wanda	Lwów	» Wanda»
Dr Partsch Józef	Wrocław	Chałubińsk. 10
Tretiak Józef	Kraków	Hotel Kuliga
Biakowska Stan. z rodziną	Sandomierskie	«Dworek»
Dr Domański Zygmunt	Król. Polskie	»
Daniszewska Marya	Warszawa	H. Mors. Oko
Kamieniobrodzki K. z żoną	Lwów	»
Kantak Kamil	Poznań	»
Lossow Roman	W. ks. Pozn.	»
Lenoniewska Marya	Kowno	»
Brochewicz-Donimirski K.	Halla	»
Prandota-Trzeciński Jul.	W. ks. Pozn.	»
Biechoński Wojciech z żoną	Gorlice	Jagiellońska
Schnitzel Alfred	Kraków	Kasprucie 11
Łobos Ignacy	»	»
Korzeniowski Wl. z rodz.	Warszawa	Kościelna 8
Sokołowski Mikołaj z rodz.	Czortków	Jaszczurówka
Zielonka Władysław	Tarnów	Z. dr. Chramca
Ujejski Mieczysław	Poznań	»
Ks. Adamski Jan	Warszawa	Staszczkówka
Kochański Antoni	Berlin	Sienkiewicza 12
Lisiak Franciszek	Poznań	Kościeliska 43
Szynk Kazimierz z żoną	Łódź	Staszczkówka
Surzycka J. z rodziną	Częstochowa	Dom Chałub.
Wiesiołowski Wład.	Kijów	Staszczkówka
Chodecki Hel. z rodziną	Warszawa	Hotel Turystów
Ziemiński Adam	Odessa	Stara Polana 2
Rychalska A	»	Kościelna 2
Wiepsza Bronisław	»	«Ukraina»

Redl Rudolf
 Hesky Gustaw
 Dworzyc P. z żoną
 Wislański W. z rodziną
 Hr. Tyszkiewicz Alfred
 Kaczanowski Włodzimierz
 Dr Walewski Jan
 Caspari Marya
 Janicka Wanda
 Janicka Zofia
 Krasnopolski Otton
 Kobryner Józef
 Zubczewska Stefania
 Gerżabek Antoni
 Haller B. z rodziną
 Kowalewska Anna
 Hankiewicz Aleksander
 Rosset Samuel
 Neuwert-Nowaczyński Adolf
 Schaub Lilly z synem
 Steinberg Alma
 Dr Haun L. z rodziną
 Szyszczynski Władysław
 Orzeł Stanisław
 Kubiczek Stanisław
 Dorożyńska Wanda
 Just Ernest z żoną
 Schulzówna Klara
 Pasakas
 Agapowicz
 Gaydzic Anna
 Kondratowiczowa A.
 Szuc-Moro Olga
 Bruer Jan z rodziną
 Acht Aleksander
 Kuszelanówna Janina
 Ks. Luchtanowicz W.
 Redykowa Franciszka
 Dr. Iwański Karol
 Palat Julian z rodziną
 Pulman Karolina
 Dr Łapiński Jan
 Dr Krukowski Konrad
 Głuszek Helena
 Górski Stanisław
 Vlasek Kazimiera
 Paderewska M.
 Różecki Stefan
 Wyrzykowska S. z rodziną
 Dr Sichrawa R. z żoną
 Suzinowa Z. z rodziną
 Ks. Małachowski Adolf
 Bobiński Karol z żoną
 Lipson Aniela

Wiedeń
 »
 Król. Polskie
 Lwów
 Kraków
 »
 Nosów
 Król. Polskie
 Mińsk
 »
 »
 Warszawa
 Szczucin
 Kraków
 Król. Polskie
 »
 Wiedeń
 »
 Kraków
 Petersburg
 »
 Stanisławów
 Kalisz
 »
 »
 Rohatyn
 Wiedeń
 Poznań
 Lwów
 »
 »
 Król. Polskie
 Kraków
 Sambor
 Lwów
 Poznań
 Litwa
 Kraków
 Przemyśl
 Kraków
 Lwów
 Kraków
 »
 Mogiła
 Król. Polskie
 Kraków
 Król. Polskie
 Warszawa
 »
 Nowy Sącz
 Rosya
 Luga
 Król. Polskie
 »
 »
 H. Mors. Oko
 »
 Hotel Kuliga
 Ciągłówka
 H. Mors. Oko
 »
 »
 Piotrkowianka
 Chramcówki 32
 »
 »
 Z. dr. Chramca
 »
 »
 «Orla»
 »
 H. Mors. Oko
 »
 Grabówka
 Hotel Turystów
 »
 »
 Z. dr Chramca
 Hotel Turystów
 »
 »
 »
 »
 «Marya»
 Hotel Turystów
 Z. dr Chramca
 «Nieczuja»
 »
 Nowotarska 27
 Hotel Turystów
 Z. dr. Chramca
 Staszczkówka
 Chramcówki 35
 «Orla»
 Hotel Kuliga
 »
 Pod Gubałówka
 Chramcówki 23
 «Wanda»
 Staszczkówka
 »
 »
 Kościelna 4
 U Roja Józefa
 Kościelna 4
 «Zakątek»
 »
 Sienkiewicza 11
 «Zakątek»
 Krupówki 41
 Z. dr. Chramca
 Hotel Kuliga
 »
 »

Razem osób 128. Ogółem od 1-go stycznia 1544 osób.

W roku zeszłym w tym samym czasie 1442 osób.

DO SPRZEDANIA!

Willa „Primula“

na Bukowinie w Tatrach, z widokiem na Tatry, z ogródkiem spacerowym i z całkowitem urządzeniem na 12 osób. Są również: łazienka, nowe pianino, powozik i piec w każdym pokoju. Dla wycieczek punkt nader dogodny.

Blizsza wiadomość u ks. W. Gadowskiego w Tarnowie.

Lecznica

Dra TARNAWSKIEGO

w Kosowie za Kołomyją (stacja kol. Zabłotów), otwarta od 1-go maja do końca października. — Środki fizykalno-dietetyczne, leczenie wodą i inne.

WARSZAWIANKA ULICA — JAGIELLOŃSKA

PENSYONAT M. DANIELAKOWEJ

położony wśród lasu świerkowego, 30 pokoi widnych i słonecznych, werandy i balkony zwrócone do gór i słońca. — Własny park, pisma, fortepian, konie i powóz na miejscu. Kuchnia obfita i wykwintna. Ceny umiarkowane. Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafka i t. p. Koce, wełniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców „GWIAZDA“

podaje adresy członków:

Blacharz. Jan Kuźmiński. Nowotarska 10. Kafarz. Nowakowski. Kościeliska 25. Krawcy. Kilijan. Krupówki 22. Krzyżanowski. Krupówki 51. Kuśnierz. Lorek Fr. Krupówki 87. Malarz. Niemczyk St. Krupówki za zakładem dra Chwistka. Restauracya. Antoni Rauk. Krupówki 18. Stolarz. Andrzej Gąsienica. Krupówki 83. Szewcy. Antoni Wojciechowski. Przeznica 9. Karasiński. Krupówki 21. Tapicer. Baranowski. Krupówki 21. Zegarmistrz. Mączyński. Krupówki 22.

„POD KOŚCIUSZKĄ“.

TANI SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI

Kraków, ulica Mikołajska Nr 1

poleca Towary Bławatne, Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę męską i damską, Koce, Kapy na łóżka i Chodniki, Bluzki i Halki gotowe, jakoteż Wyprawy Ślubne po bardzo niskich cenach.

Zlecenia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą.

W niedziele i święta sklep zamknięty.

WILLA „UKRAINA“

STARA POLANA L. 2.

PENSYONAT OSBERGEROWEJ

w lasku świerkowym, zdala od kurzu ulicznego.

Poleca zdrową i smaczną kuchnię i dobrą usługę.

Ceny przystępne.

Tamże są dwa pokoje z kuchnią do najęcia.

Nauczyciel Tańców

b. artysta baletu warszawskiego

ADOLF PIŃON

przybywa do Zakopanego z Krakowa na sezon w celu udzielania lekcji i urządzania wieczorków tanecznych.